

# Alfred Kaftal

---

"Rewizja nadzwyczajna w polskim procesie karnym", Zbigniew Doda, [Warszawa] 1972 : [recenzja]

---

Palestra 17/5(185), 45-51

---

1973

Artykuł został zdigitalizowany i opracowany do udostępnienia w internecie przez Muzeum Historii Polski w ramach prac podejmowanych na rzecz zapewnienia otwartego, powszechnego i trwałego dostępu do polskiego dorobku naukowego i kulturalnego. Artykuł jest umieszczony w kolekcji cyfrowej [bazhum.muzhp.pl](http://bazhum.muzhp.pl), gromadzącej zawartość polskich czasopism humanistycznych i społecznych.

Tekst jest udostępniony do wykorzystania w ramach dozwolonego użytku.

## RECENZJE

### 1.

Zbigniew Doda: *Rewizja nadzwyczajna w polskim procesie karnym*, Wyd. Prawnicze 1972, s. 307.

I. Praca Zbigniewa Dody dotyczy instytucji mającej zasadnicze znaczenie dla prawidłowego wymiaru sprawiedliwości, a dotychczas spornej w doktrynie i orzecznictwie SN. Autor dokonał obszernej analizy obowiązujących przepisów, gromadząc i wykorzystując w sposób w zasadzie wyczerpujący poglądy doktryny oraz orzecznictwa SN, więcej nawet, stara się zająć w swej pracy, w miarę możliwości, własne stanowisko.

Trzeba stwierdzić, że omawiana praca reprezentuje dobry poziom i niewątpliwie będzie stanowiła podstawę do dyskusji nad wykładnią problematyki rewizji nadzwyczajnej. W pracy nie unika się stawiania zagadnień spornych i zajmowania własnego w tej materii stanowiska, co z uznaniem wypada podkreślić. Niestety, od wspomnianego poziomu opracowania odbiegają w sposób widoczny prowadzone w pracy polemiki, gdzie Autor często zastępuje konkretne argumenty różnego rodzaju przymiotnikami, które same przez się nikogo nie przekonują, a jedynie podważają naukową wartość pracy (np. s. 95 i nast., 110, 111—113 i 249). Razi też przeniesienie wprost konstrukcji prof. M. Cieślaka nie korespondujących nieraz w pełni z tokiem rozumowania Autora przedstawionego w

pracy (np. s. 53, 81, 110). Zmusza to Autora do rewizji własnych poglądów (np. s. 116). Czasami ma się też wrażenie, że w pracy zostały antycypowane z góry pewne rozwiązania, do których następnie zostało podporządkowane określone uzasadnienie (np. rozdz. III).

Ramy niniejszej recenzji nie pozwalają na merytoryczne ustosunkowanie się do licznych spornych bądź wręcz wątpliwych propozycji wykładni, które na pewno będą stanowiły przedmiot dalszych dyskusji. Niektóre jednak zagadnienia zostaną zasygnalizowane w dalszej części niniejszego omówienia.

Odrębną sprawą jest język pracy, często mało komunikatywny, używający zawiłych konstrukcji, przeładowany różnego rodzaju sformułowaniami ujętymi w cudzysłowie, które czynią niekiedy przytoczone rozważania niemalże nieczytelnymi (np. s. 136 i n., 143 i n., 189 i n., 237 i n., 252 i n., 282—283, itd.). A trzeba pamiętać, że sam temat pracy oraz charakter wydawnictwa zakładają korzystanie z niej przede wszystkim przez praktyków. Tego rodzaju język pracy oraz zbyt jej przerozeczowanie ogranicza niewątpliwie zasięg adresatów korzystających z opracowania Dody.

Spotykamy też w pracy wyraźne sprzeczności w prezentowanych

poglądach w tej samej kwestii (np. s. 191—192, s. 243—244).

II. Omawiana praca składa się z pięciu rozdziałów dotyczących charakteru prawnego (istoty) rewizji nadzwyczajnej, inicjowania kontroli nadzwyczajnorewizyjnej, dopuszczalności i trybu rozpoznawania rewizji nadzwyczajnej oraz uprawnień kontrolnych instancji nadzwyczajnorewizyjnej.

Interesujące są rozważania ustosunkowujące się w sposób krytyczny do prowadzonego sporu na temat charakteru rewizji nadzwyczajnej, tj. do tego, czy uznać ją za nadzwyczajny środek odwoławczy, czy też za środek nadzoru. Autor słusznie poddaje krytyce koncepcje rewizji nadzwyczajnej jako środka nadzoru (s. 19 i nast.), choć trzeba dodać, że w zasadzie powyższe uwagi w świetle unormowań obowiązującego k.p.k. oraz u.s.p. mają już znaczenie prawie historyczne.

Znacznie ważniejsze jest określenie istoty rewizji nadzwyczajnej w świetle przepisów nowego k.p.k. Rozważania w tej materii wydają się wszakże mało przejrzyste i nieco chaotyczne (s. 23 i nast.). Pomijając fakt, że k.p.k. w sposób zupełnie odmienny (systematyka) niż d.k.p.k. umiejscowił rewizję nadzwyczajną w dziale stanowiącym o postępowaniu sądowym po uprawomocnieniu się orzeczenia, Autor opowiada się za uznaniem rewizji nadzwyczajnej za nadzwyczajny środek odwoławczy. Co więcej, twierdzi, że wznowienie postępowania jest środkiem odwoławczym, ale nie „czystego typu” (s. 53). Niestety, w pracy nie wskazano kryteriów, które by uzasadniały zaliczenie do środków odwoławczych nawet

„nieczystego typu” (co to znaczy?) wznowienia postępowania oraz rewizji nadzwyczajnej. Celowe też było zajęcie stanowiska do czynionego w doktrynie rozróżnienia środków zaskarżenia i środków odwoławczych, nie mówiąc już o proponowanych określeniach istoty rewizji nadzwyczajnej na tle unormowań obowiązujących k.p.k. Pożądane też było dokonanie analizy na podstawie określonych kryteriów rewizji, rewizji nadzwyczajnej i wznowienia postępowania, a następnie określenie istoty omawianej instytucji<sup>1</sup>. Używanie zaś tego rodzaju określeń co „czysty model” kontroli odwoławczej (s. 53) nic nie wyjaśnia bez udzielenia odpowiedzi na to, jakie kryteria charakteryzują czysty model kontroli odwoławczej i czym się on różni od innych jego form. Również wskazanie zbieżności pomiędzy środkami odwoławczymi (s. 52) a rewizją nadzwyczajną nie wydaje się wystarczające dla wyciągniętych w pracy wniosków co do charakteru rewizji nadzwyczajnej.

Ciekawe są rozważania na temat zasad inicjowania kontroli nadzwyczajnorewizyjnej oraz ewolucji poglądów w tej materii (s. 17 i nast.). Trafne też są uwagi na temat roli prawnej podmiotów wnoszących rewizję nadzwyczajną jako rzeczników interesu społecznego (s. 68), a więc praworządności. Natomiast dyskusyjny wydaje się pogląd, że organ, który wniósł rewizję nadzwyczajną, może ją bez zgody oskarżonego wycofać. Z. Doda przyznaje przy tym, że brak jest w rozdziale 47 k.p.k. przepisu, który by wyłączał stosowanie art. 380 § 3 k.p.k. w związku z art. 462 k.p.k., jednakże o

<sup>1</sup> Por. A. Kaftal: Kontrola prawomocnych orzeczeń w polskim procesie karnym, 1971, s. 52 i nast. oraz powołane tam poglądy doktryny.

takim wyłączeniu, niekorzystnym dla oskarżonego, miałyby decydować „odmienność układów procesowych” (s. 63) określona przez normy, które wyznaczają uprawnienia do składania zwykłych środków odwoławczych z jednej, a rewizji nadzwyczajnej z drugiej strony.

W pracy Autor opowiada się za tym, by organ, wstępnie badający sprawę wniesienia rewizji nadzwyczajnej, ustalał według swego uznania, czy w konkretnej sprawie zaszło szczególnie istotne uchybienie, choć uznanie to nie może być całkowicie swobodne (s. 92). Wydaje się, że powyższe uznanie w ogóle nie może być swobodne i szkoda, że w pracy nie wyjaśniono, na czym mianowicie mają polegać powyższe, szczególnie istotne uchybienia.

Niewątpliwie do najbardziej kontrowersyjnych zaliczyć wypada poglądy wypowiedziane w rozdziale stanowiącym o dopuszczalności rewizji nadzwyczajnej, a w szczególności poglądy dotyczące prawomocności orzeczeń. W pracy przyjmuje się koncepcje prof. M. Cieślaka, które uznają za warunek dopuszczalności rewizji nadzwyczajnej zaistnienie tzw. prawomocności formalnej<sup>2</sup>. Ramy niniejszej pracy nie pozwalają na merytoryczne ustosunkowanie się do wypowiedzianych poglądów, której to problematyce poświęcili wiele miejsca wybitni przedstawiciele teorii prawa karnego (m.in. S. Śliwiński). Jedno wszakże wydaje się pewne, że powyższy problem można jedynie wyjaśnić przez określenie pojęcia prawomocności orzeczeń w ogóle jako jednolitej konstrukcji (tak m.in. M. Siewierski), a nie przez two-

zenie konstrukcji prawomocności niejako okazjonalnych, pasujących do konkretnych sytuacji i starających się uzasadnić z góry postawioną tezę. Zmusza to Autora do zmiany własnych poglądów (co zresztą przyznaje się w pracy, s. 116) tak by odpowiadały one przyjętemu z góry założeniu. Już samo określenie pojęcia prawomocności w rozumieniu art. 463 § 1 k.p.k. w sensie jakby technicznym (s. 100) musi nasuwać zasadnicze metodologiczne wątpliwości. Ale nie to jest najważniejsze, albowiem poruszona problematyka może być uznana za sporną. Najważniejsze natomiast jest to, że Autor zastępuje merytoryczne argumenty wypowiedzianymi twierdzeniami (np. s. 95, 98, 110, 112—113), które operują różnego rodzaju przymiotnikami (np. „wydumaną nierozłącznością”, „kulejącej nieprawomocności”, „wręcz nierzetelne” itp.) lub ogólnikami bądź zawierają całe partie rozważań zupełnie niezrozumiałych (np. s. 108).

W pracy proponuje się wykładnię zaskarżenia w drodze rewizji nadzwyczajnej poszczególnych części orzeczenia a dotyczących podmiotów czy czynów (s. 158), mimo że orzeczenie w stosunku do tych części może ulec następnie uchyleniu lub zmianie w trybie art. 384, 388 lub 389 k.p.k. Odmiennej wykładnię powszechnie przyjętą — jak się wydaje — w praktyce skarżenia orzeczenia po uzyskaniu przezeń prawomocności, gdy orzeczenie przez sąd odwoławczy w toku instancji nie może ulec ani uchyleniu, ani zmianie, Doda nazywa stanowiskiem nielojalnym wobec oskarżonego (s. 113). Z drugiej strony zwrócenie

<sup>2</sup> Por. A. Kaftal: W sprawie prawomocności orzeczeń sądowych jako warunku dopuszczalności rewizji nadzwyczajnej, NP z. 3/1971.

uwagi na niewątpliwą realność kolizji, jaka musi zachodzić przy proponowanej wykładni, gdy uprawnione podmioty do wnoszenia rewizji nadzwyczajnej zmuszone będą, aby zachować termin umożliwiający wydanie orzeczenia na niekorzyść oskarżonego, wnosić rewizję nadzwyczajną w części orzeczenia dotyczącej przestępstwa „x” (mimo że w związku z rewizją co do części orzeczenia odnoszącej się do przestępstwa „y” sąd odwoławczy może orzec w trybie art. 389 k.p.k. w stosunku do przestępstwa „x”) — Z. Doda określa jako „wręcz nierzetelne” (s. 113). Ze stanowiskiem tym do prawdy trudno polemizować.

Bardzo obszerne są rozważania dotyczące wyjaśnienia pojęcia orzeczeń kończących postępowanie (s. 120 i nast.). Jednakże wydaje się, że prowadzoną analizę zbyt przesadnie oparto na czysto dogmatycznych spekulacjach, i to w drodze wyłącznie gramatycznej wykładni obowiązujących przepisów (s. 126 i nast.).

W świetle art. 463 § 1 k.p.k. wydaje się zbyt chwiejne (s. 141) wypowiedziane w pracy stanowisko co do niedopuszczalności rewizji nadzwyczajnej od zarządzeń prawomocnych i kończących postępowanie, mimo że spotykamy się tutaj z niewątpliwą luką ustawy. Natomiast zwrócić trzeba uwagę na interesujące, chociaż w sposób zbyt mało przejrzysty, przedstawione rozważania dotyczące wielokrotnego zaskarżenia orzeczeń w trybie rewizji nadzwyczajnej (s. 159 i nast.) oraz wpływu negatywnych przesłanek procesowych na postępowanie toczące się w omawianym trybie (s. 174 i nast.). Wydaje się jednak dyskusyjna wykładnia art. 468 k.p.k. dopuszczająca możliwość

wniesienia rewizji nadzwyczajnej na niekorzyść oskarżonego po wykonaniu wymierzonej już przedtem kary (s. 183). Można bowiem twierdzić, że ustawodawca nie chciał, aby wzruszono prawomocne orzeczenie tylko po to, by wymierzyć surowszą karę w stosunku do człowieka, który już ją odbył i był przekonany, że ze swoją kryminalną przeszłością skończył. Trzeba przy tym pamiętać, że ustawodawstwa niektórych krajów w ogóle nie pozwalają wzruszać prawomocnych orzeczeń na niekorzyść oskarżonego. Z drugiej strony, praktycznie rzecz biorąc, ze względu na treść art. 463 § 2 k.p.k. możliwość wnoszenia rewizji nadzwyczajnej na niekorzyść oskarżonego po wykonaniu kary wydaje się mało realna.

Rozdział IV pracy poświęcony jest omówieniu zagadnień wyłaniających się w związku z trybem rozpoznawania rewizji nadzwyczajnej. Wysuwane tam propozycje wykładni trudno nawet w największym skrócie zasygnalizować w niniejszej recenzji. Już jednak na wstępie prowadzonych rozważań używa się w pracy pojęć nie wyjaśnionych, jak np. model postępowania w trybie rewizji nadzwyczajnej (s. 189). Ale co to jest za model i czym się on charakteryzuje (nie mówiąc już o tym, że samo pojęcie modelu wymagało wyjaśnienia)?

W pracy słusznie się twierdzi (s. 191), że na gruncie k.p.k. z 1969 r. wymaganie sprecyzowania zarzutów nie jest — jak się zdaje — warunkiem formalnym środka odwoławczego, gdyż k.p.k. trafnie zrezygnował z pozostałości modelu kasacyjnej kontroli znanej d.k.p.k., tj. pojęcia granic zarzutów wyznaczonych obowiązkiem precyzowania ich przez stro-

ny. Wydaje się natomiast zbyt formalistyczna wykładnia (s. 201), że w sytuacji przewidzianej w art. 70 § 1 k.p.k. obrońca nie musi wziąć udziału w posiedzeniu instancji nadzwyczajnorewizyjnej, które faktycznie — z punktu widzenia interesów oskarżonego — nie różni się od rozprawy. A może właśnie na posiedzeniu niezbędne jest reprezentowanie interesów ułomnego oskarżonego przez obrońcę? W pełni natomiast słuszna się wydaje propozycja stosowania art. 483 k.p.k. *per analogiam* do kontroli w trybie rewizji nadzwyczajnej (s. 202).

Bardzo ważny merytorycznie, chociaż w sposób szczególnie zawiły, przedstawiony jest rozdział V pracy, który dotyczy uprawnień kontrolnych instancji nadzwyczajnorewizyjnej. W rozdziale tym Autor zajmuje się m.in. przyczynami wniesienia rewizji nadzwyczajnej, a co najważniejsze — zakresem orzekania sądu kontrolującego. Rozważania Autora prowadzone są w sposób wszechstronny, a proponowane kierunki wykładni przeważnie nie nasuwają wątpliwości. Ze względu na ramy niniejszej recenzji zostaną tu zasygnalizowane jedynie niektóre zagadnienia dyskusyjne.

W pracy przyjmuje się (s. 236—237), że orzekanie przez sąd odwoławczy, który związany jest zakazem *reformationis in peius*, wbrew przepisom prawa nie może stanowić podstawy do wniesienia rewizji nadzwyczajnej. Zdaniem Z. Dody zakaz *reformationis in peius* „neutralizuje” uchybienia, jakie popełnia sąd orzekający w sprawie. Stanowisko to wiąże się z poglądem, że wniesienie skargi odwoławczej na korzyść oskarżonego czyni niedopuszczalnym orzekanie przez SN rozpoznający re-

wizję nadzwyczajną na niekorzyść oskarżonego zgodnie z kierunkiem rewizji nadzwyczajnej. Stanowisko powyższe spotykane czasami w doktrynie, całkowicie odrzucone jak się wydaje w praktyce, jest nie do przyjęcia. Jego przyjęcie uczyniłoby wnoszenie rewizji nadzwyczajnej na niekorzyść oskarżonego instytucją martwą. Wystarczyłoby wniesienie „zaporowej” rewizji na korzyść oskarżonego, a już nigdy uprawnione podmioty nie mogłyby złożyć rewizji nadzwyczajnej na niekorzyść oskarżonego. Taką wykładnię można afirmować, trzeba tylko od razu jasno powiedzieć, że wówczas rezygnujemy z kontroli w trybie rewizji nadzwyczajnej na niekorzyść oskarżonego, które to rozwiązania znane są zresztą ustawodawstwu procesowym. Ale czy tego rodzaju propozycje są słuszne i zgodne z zapewnieniem prawidłowego wymiaru sprawiedliwości? Można istotnie tworzyć różne koncepcje „neutralizacji”, jednakże trzeba zawsze pamiętać, że każdą wykładnią nie może być abstrakcyjną konstrukcją, lecz musi służyć określonym celom. Podobnie będzie się przedstawiała koncepcja „neutralizacji” wyraźnych uchybień prawa w związku z podanym przykładem stosowania art. 384 k.p.k., co do której Z. Doda sam się zastrzega, że natrafi zapewne na zdecydowane opory (s. 239).

Wydaje się też pewnym nieporozumieniem proponowana wykładnia art. 382 k.p.k. przyjmująca, że przepis ten rozciąga się także na zakres badanych zarzutów (s. 244). Oznacza to, że sąd odwoławczy orzeka w granicach zarzutów, a nie w granicach zaskarżenia, o czym wyraźnie stanowi art. 382 k.p.k.; mamy więc tutaj powrót do krytykowanego zdecydo-

wanie na gruncie d.k.p.k. pojęcia granic zarzutów, stanowiącego pozostałość modelu kontroli kasacyjnej. Oznacza to dalej, że jeżeli w rewizji nadzwyczajnej zostanie postawiony zarzut orzekania bez udziału obrońcy z wyboru, a sąd stwierdzi, że wchodzi w grę inne uchybienie (np. nieudzielenie oskarżonemu ostatniego głosu), to będzie związany granicami zarzutów. Stanowiska powyższego, jako nie znajdującego odbicia w art. 382 k.p.k. ani np. w art. 388, 404 k.p.k. (gdzie mowa jest o orzekaniu niezależnie od granic środka odwoławczego, a nie granic zarzutów), nie można w żadnym razie akceptować<sup>3</sup>.

Dyskusyjne też wydaje się twierdzenie (s. 249 i nast.) pozwalające Sądowi Najwyższemu na kontrolę nie zaskarżonych prawomocnych części orzeczenia. O tym, czy całe orzeczenie ma podlegać kontroli, czy też tylko określone jego części, decydują uprawnione do tego podmioty. Osobiście *de lege ferenda* nie miałbym nic przeciw przyznaniu Sądowi Najwyższemu prawa do inicjatywy kontroli prawomocnych orzeczeń w trybie rewizji nadzwyczajnej, które to koncepcje były zresztą podnoszone już w doktrynie. Jednakże *de lege lata* proponowana w pracy wykładnia nasuwa wątpliwości.

Również nasuwa zastrzeżenia propozycja wykładni (s. 261—262) dotycząca zaskarżenia postanowień w kwestii warunkowo umorzonego postępowania wyłącznie co do warunków, a nie co do podstaw. W pracy przyjmuje się, że pozytywnego rozwiązania sytuacji zmuszających sąd do afirmowania

błędnych rozstrzygnięć prokuratora należy szukać w innej drodze: nie przez wykładnię, która — zdaniem Z. Dody — wbrew ustawie zakłada w istocie uchylenie orzeczeń prokuratorskich w trybie rewizji nadzwyczajnej, lecz w trybie dopuszczenia normalnej kontroli zażaleniowej (do prokuratora wyższego rzędu) postanowień prokuratorskich. Rzecz w tym, że Z. Doda pomija fakt, iż według jego propozycji uprawnione podmioty do wnoszenia rewizji nadzwyczajnej byłyby pozbawione możliwości żądania korygowania błędnych orzeczeń, która to inicjatywa byłaby pozostawiona wyłącznie stronom. Zauważyć wypada, że odmienną (prawidłową) wykładnię przyjmuje SN w uchwale z dnia 25.VIII.1972 r. VI KZP 16/72<sup>4</sup>.

Nie wydaje się też prawidłowe dopuszczenie wykładni (s. 278) nakazującej stosowanie w drodze analogii art. 421 § 2 k.p.c., a godzącej wbrew wyraźnemu brzmieniu art. 463 § 2 k.p.k. w prawa oskarżonego. Twierdzenie bowiem, że zakaz zawarty w art. 463 § 2 k.p.k. co do niedopuszczalności orzeczenia na niekorzyść oskarżonego, jeżeli rewizja nadzwyczajna zostanie wniesiona po upływie 6 miesięcy od dnia uprawomocnienia się orzeczenia, odnosi się jedynie do niekorzyści oskarżonego w zakresie przestępstwa i jego skutków karnych, a nie do rozstrzygnięcia o roszczeniach cywilnych — grzeszy chyba pewną dowolnością. Korzystanie z przepisów k.p.c. możliwe jest wyłącznie wówczas, gdy mamy do czynienia z luką w ustawie, a w omawianym wypadku istnieje przecież

<sup>3</sup> Por. A. Kaftal: System środków odwoławczych w polskim procesie karnym, 1972, s. 225 i nast. oraz powołane tam poglądy doktryny.

<sup>4</sup> Biul. SN z. 10/1972, poz. 127, s. 71 i nast.

wyraźne unormowanie w art. 463 § 2 k.p.k.

Kończąc niniejsze uwagi sygnalizujące zagadnienia sporne bądź dyskusyjne, należy dodać, że

pomijają one siłą rzeczy wiele ciekawych i merytorycznie uzasadnionych propozycji wykładni.

Alfred Kaftal

## 2.

*Henryk Popławski — Mirosław Surkont: Przestępstwo łapownictwa, Wydawnictwo Prawnicze, Warszawa 1972, s. 150.*

Łapownictwo, w odróżnieniu od większości innych przestępstw, stanowi zjawisko wyjątkowe. Na jego jakościową odrębność wpływa przede wszystkim fakt, że nie pozostawia ono materialnie uchwytnych śladów swego wystąpienia. Mimo że należy do przestępstw o współuczestnictwie koniecznym, obopólne korzyści przyjmującego i wręczającego powodują na ogół, iż okoliczności towarzyszące zdarzeniu przestępnemu otacza tajemnica. Jest to szczególnie znamienne przy założeniu, że do przyjęcia łapówki dochodzi z reguły bez obecności osób postronnych.

Ten wyjątkowy charakter omawianego przestępstwa skłonił niżej podpisanego do wypowiedzenia kilku uwag, inspirowanych ponadto faktem, że przestępstwo to, choć interesuje głównie teoretyków i praktyków prawa (w tym także czytelników „Palestry”), pozostaje jednocześnie przedmiotem żywego zainteresowania całego społeczeństwa.

Książka H. Popławskiego i M. Surkonta stanowi pierwsze w Polsce opracowanie całościowe problematyki łapownictwa. Sam

wybór tematu wydaje się nader trafny. Liczba osób skazanych za czynną i bierną postać łapownictwa ulega w poszczególnych latach pewnym zmianom, zawsze jednak jest dość znaczna. Można się przy tym pokusić o stwierdzenie, że łapownictwo statystycznie nie jestw ogóle wymierne, nie znamy bowiem jego rzeczywistych rozmiarów.

Łapownictwo towarzyszyło wszystkim ustrojom społeczno-politycznym, nie jest od niego wolny również ustrój socjalistyczny; stąd książkę rozpoczyna krótkie przedstawienie problemu w płaszczyźnie historycznej. Ponadto składa się ona z siedmiu rozdziałów, spośród których na szczególną uwagę zasługują te, które omawiają przedmiot ochrony karnej i podmioty, typy, nadzwyczajne złagodzenie kary lub odstąpienie od jej wymierzenia, środki łapownictwa oraz związki tego przestępstwa z innymi przestępstwami.

Z uznaniem należy podkreślić, że Autorzy nie unikali zagadnień kontrowersyjnych i starali się dać ich rozwiązanie. Wartość pracy podnosi pełne wykorzystanie właściwej judykatury polskiej (a częś-